MŁODY GRYF

Wychodzi w niedzielę | Redaguje Komitet

TYGODNIK

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok II. Niedziela, dnia 4 września 1932 r. Nr. 36.

TREŚĆ:

Gdy ożywią się mury szkolne...

Minęły barwne, wesołe wakacje — spędzone w obozach wojskowych, strzeleckich, czy też harcerskich. Opromieniał je zawsze nasz beztroski, młodzieńczy humor, pogoda ducha i ważność sprawy, dla której poświęciliśmy czas. Z żalem żegnaliśmy karabin i te białe, namiotowe płachty, które nam dom zastępowały.

Wynieśliśmy stamtąd hart ducha i siły fizyczne do dalszej pracy szkolnej. Do pracy, zda się, szarej, bezbarwnej, a jednak w istocie swej tak ciekawej. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że z chwilą rozpoczęcia się zajęć szkolnych spadają nań mniejsze lub większe ciężary i troski. Lecz jednocześnie uświadamiamy sobie, że mrówczą i wytrwałą pracą buduje się dobrobyt obywatela i państwa.

Niech pamięć tych miłych, wakacyjnych chwil będzie nam podnietą do walki z trudnościami w tym codziennym wysiłku!

Symbolem naszym winna być **książka i karabin.** Zdziwi Was może to zestawienie? Ale jest ono całkiem jasne. Każdy Polak — a przedewszystkiem młody — musi być dobrym obywatelem i żołnierzem. Musi w nim tkwić głęboko zakorzenione poczucie wdzięczności i przywiązania do państwa. Musi zrozumieć, że jest on jednem z kółeczek tego olbrzymiego mechanizmu — Państwa, i że zepsucie się jednego takiego kółeczka naraża na szwank całość. Obowiązuje go zawsze pogotowie tak zbrojne, jak i moralne.

A kiedyż można zdobyć te walory, jak nie w okresie, gdy jesteśmy młodzi i pełni zapału? Gdy całe nasze życie zawiera się w murach szkolnych i oddziałach przysposobienia wojskowego. Nasi wychowawcy szkolni i instruktorzy wojskowi chętnie podzielą się z nami swemi wiadomościami, byle widzieli z naszej strony żywe zainteresowanie się i dobrą wolę. A tę znaleźć muszą!

W życiu przeciętnego młodego człowieka dużo bruździ lenistwo. Ileż to razy, gdy trzeba coś napisać, czy przerobić — machnie się ręką i powie: „poco ja mam to robić? na co się komu ta drobnostka przyda?" Oj przyda się, przyda te kilka więcej chwytów karabinem, te kilka więcej książek, przez Ciebie przeczytanych; bo wyrobi w Tobie sumienność i poczucie obowiązkowości, zrozumiesz, że obowiązek to rzecz święta i że życiem ludzkiem winny kierować wzniosłe cele i ideały, a nie osobiste widzimisię.

Jeżeli w ten sposób postawisz kwestję — toś już wszedł na szeroki gościniec. Bo raz — że powiększy się zasób Twojej wiedzy i sprawności fizycznej, a po drugie — Państwo, które z troską patrzy ne młode pokolenie, nabierze do Ciebie zaufania. Na karnym i obowiązkowym obywatelu śmiało będzie mogło oprzeć swój los i przyszłość.

Z dniem 1 września odbędzie

się inauguracją całorocznej pracy szkolnej. Podejdźmy do tej pracy z ochotą, z entuzjazmem. Pamiętajmy, że nasz wysiłek jest cementem, umacniającym gmach państwowości polskiej. Niech w tryumfalnym, kulturalnym pochodzie Polski — Pomorze zajmuje nadal jedno z pierwszych miejsc. Pamiętajmy—że **Państwo i dobrobyt obywateli buduje się pracą.**

A gdy w pracę tę włożymy wszystkie swe młodzieńcze siły, całą swą energję i wolę, gdy zogniskujemy wysiłki ku jednemu celowi — dobru Państwa — wówczas będziemy mogli budować szklane domy, wyśnione w patrjotycznej wizji Żeromskiego. *B.*

Cykl: „Jak odzyskaliśmy i obroniliśmy niepodległość".

XIV. Pierwsze posunięcia Naczelnika Państwa i Rządu. Sejm. Tworzenie siły zbrojnej. Posunięcia dyplomatyczne i stanowisko Komitetu Narodowego.

Po objęciu władzy w Polsce Józef Piłsudski — jako szczery i gorący demokrata — już 14 listopada 1918 roku polecił gabinetowi ministrów wydać zarządzenia celem jak najrychlejszego zwołania sejmu ustawodawczego, i ułożyć projekt tymczasowej ustawy o najwyższych władzach Republiki Polskiej. Na mocy tej ustawy w dniu 22 listopada opublikowane zostało ogłoszenie, w którem Naczelnik Państwa mówi: **„Obejmuję — jako Tymczasowy Naczelnik Państwa — najwyższą władzę Republiki Polskiej i będę ją sprawował aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego".** Przystąpiono natychmiast do opracowania ordynacji wyborczej, według której wybory miały być oparte na powszechnem, bezpośredniem, tajnem i proporcjonalnem głosowaniu wszystkich obywateli Polski: mężczyzn i kobiet — po ukończeniu 21 roku życia. Wybory do Sejmu wyznaczono na dzień 26 stycznia 1919 roku, zaś pierwsze zebranie Sejmu — na dzień 10 lutego.

Główną jednak troską Józefa Piłsudskiego **było zorganizowanie siły zbrojnej,** celem której byłoby zabezpieczenie ledwo zdobytej niepodległości i zakreślenie granic, niezbędnych dla mocarstwowego rozwoju zmartwychwstałej Polski. A kwestje te budziły bardzo duże i uzasadnione obawy. Przedewszystkiem — jeszcze w dniu 1 listopada — ukraińcy podstępnie, przy pomocy rozpadających się władz austrjackich **opanowali Lwów i całą prawie Małopolskę Wschodnią.** Wprawdzie młodzież lwowska samorzutnie uwolniła część miasta z rąk hajdamaków — kwestja jednak oswobodzenia całej Małopolski domagała się rychłej interwencji wojska regularnego. Z drugiej strony nader paląca była sprawa granic nowopowstającego państwa polskiego. Granice te miała wykreślić konferencja pokojowa w Wersalu. Pewna część społeczeństwa polskiego, z paryskim Komitetem Narodowym na czele, uważała, że **sprawa granic zależy w zupełności od Konferencji** i że Polakom nie pozostaje nic innego — jak bronić sprawy polskiej na arenie dyplomatycznej, wyrokowi konferencji zaś poddać się bez zastrzeżeń. Innego zdania był Naczelnik Państwa. **Nie wierzył on nigdy w sprawiedliwość targów dyplomatycznych i uważał od samego początku, że odradzająca się Polska otrzyma takie granice, jakie sobie własnym wysiłkiem zbrojnym wywalczy.** Było to jedyne słuszne stanowisko, jak to zobaczymy w następnych artykułach.

Z tych powodów kwestja organizacji siły zbrojnej była nadzwyczaj paląca; z drugiej strony jednak — bardzo trudna do rozwiązania. Poboru zarządzić nie było można z powodu braku odpowiedniego aparatu, ewidencji ludności i t. p. Z drugiej strony - roczniki, podlegające poborowi, były już powoływane do armij zaborczych, a tem samem — zmęczone wojną i częściowo zdemoralizowane rozkładem tamtych armij; mogły one do nowego wojska zamiast tężyzny moralnej wnieść bezsilę i rozgoryczenie.

Z tych to głównie przyczyn Piłsudski postanowił **oprzeć siłę zbrojną na zaciągu ochotniczym.** Uważał on, że w ten sposób w szeregach staną jednostki wartościowe i ożywione prawdziwym patrjotyzmem, zaś jednostki zdemoralizowane wojną, niepewne — pozostaną w domu. Braku ochotników nie obawiał się wcale, **wierzył bowiem zawsze w naród polski.** Posunięcie to było nadzwyczaj trafne i wskazuje niezbicie — **jak głębokim psychologiem jest Józef Piłsudski.** Tworzące się oddziały wojska — pomimo braku odpowiedniego wyszkolenia, uzbrojenia i wyekwipowania — przedstawiały pierwszorzędną siłę bojową, gdyż składały się one z najlepszych synów odradzającej się Ojczyzny.

Organizowanie wojska rozpoczyna się już w pierwszych dniach niepodległości. Kadrami nowotworzących się oddziałów stają się w pierwszym rzędzie: brygada t. zw. **„Wermachtu"** oraz niektóre oddziały zapasowe 6-ej armji austrjackiej, które przemianowano na kadry wojska polskiego. Ochotnicy zgłaszają się tłumnie, oddziały zapełniają się b. szybko. W pierwszym rzędzie pośpieszyli w szeregi członkowie P. O. W., legjoniści, b. żołnierze i oficerowie z korpusów wschodnich i t. p. **Już w połowie stycznia 1919 roku armja polska liczy około 110 tysięcy pierwszorzędnego żołnierza.**

Kiedy już w szeregach jej ustalił się odpowiedni duch bojowy i wyrobiła się tradycja — **zarządzono pierwszy pobór** w dniu 19 stycznia 1919 roku, zaś pobór na większą skalę (6 roczników) — przeprowadzono w marcu tegoż roku. Dzięki tym poborom liczba żołnierzy wzrosła **do 170 tysięcy.** Warunki, w jakich tworzyła się armja polska, były nadzwyczaj ciężkie. Brakowało broni, ekwipunku, umundurowania i t. p. Drugą wielką przeszkodą było **niejednolite wyszkolenie oraz nastawienie czynników,** z których wojsko się tworzyło: inaczej byli wyszkoleni i wychowani żołnierze z legjonów, b. armji austrjackiej, rosyjskiej i niemieckiej. Stopić różnorodny ten surowiec

w jedną potężną bryłę — było zadaniem nielada. I tego jednak w szybkim czasie potrafiła dokonać potężna wola Wodza. Już w rozkazie dziennym z dnia 12 listopada położył on duży nacisk na **konieczność usunięcia różnic i tarć, klik i zaścianków w wojsku,** konieczność stworzenia jednolitej, koleżeńskiej, zwartej masy żołnierskiej.

Trzecią bardzo ważną przeszkodą w należytej organizacji armji była konieczność podjęcia walki z sąsiadami już w pierwszych dniach odzyskania wolności. Jak wyżej zaznaczyliśmy— bohatersko bronił się Lwów, wołając o odsiecz; na wschodzie ustępowała armja niemiecka, a wślad za nią posuwały się hordy dziczy bolszewickiej, grożące nowym najazdem na ziemie polskie; we krwi pławiło się powstanie wielkopolskie. Wszystkim tym niebezpieczeństwom należało bezzwłocznie stawić czoło. To też **oddziały polskie ruszały w bój, zanim zdążyły należycie zorganizować się, przeszkolić, skrzepnąć.**

W tej sytuacji oczy wszystkich Polaków zwracały się na zachód— na Francję, **gdzie odpoczywały 4 polskie dywizje, wzorowo wyszkolone, zahartowane w bojach, dobrze uzbrojone i wyekwipowane.** O rychłe przybycie do kraju tej armji wołało głośno całe społeczeństwo, domagali się tego natarczywie sami żołnierze „Armji Błękitnej“... Cóż — kiedy Komitet Narodowy przeznaczył tej armji inne zadanie, inny cel...

Naczelnik Państwa czynił energiczne starania o uznanie odrodzonego państwa przez zagranicę, a przedewszystkiem — przez zwycięską Koalicję. Dnia 16 listopada zawiadomił on rządy wszystkich państw o powstaniu Niepodległego, Zjednoczonego Państwa Polskiego, proponując nawiązanie wzajemnych stosunków dyplomatycznych. Równocześnie zwrócił się do Naczelnego wodza Francji, Focha, o przysłanie wojska polskiego z Francji.

Oprócz tego **rząd warszawski pierwszy wyciągnął rękę do Komitetu Narodowego w Paryżu, proponując porozumienie** na podstawie zapomnienia i przekreślenia różnic, jakie w czasie wojny dzieliły Polaków, i prosząc o wysłanie w tym celu do Warszawy delegacji. Jednocześnie Naczelnik Państwa wysłał do Paryża delegację — celem nawiązania stosunków z państwami Koalicji.

Wszystkie te kroki sparaliżował Komitet Narodowy. Jak już wyżej zaznaczyliśmy, nie uznawał on przez czas dłuższy rządu warszawskiego, uważając siebie za jedyny, prawowity rząd polski. Komitet ten spowodował intrygami swemi, że **delegacja polska nie została przyjęta przez Prezydenta,** ani przez rząd francuski i z niczem wróciła do Warszawy. Przeszkodził on również przysłaniu armji polskiej do kraju, łudząc się nadzieją, że w odpowiednim czasie przy pomocy tej armji obali „samozwańczy“ rząd warszawski i sam zagarnie władzę. Nie wzruszało członków Komitetu to, że Lwów i Wschodnia Małopolska krwawią się przez długie miesiące wojną domową, a księstwo Cieszyńskie padło ofiarą najazdu czeskiego...

Do kraju — w charakterze delegata wysłał Komitet Stanisława Grabskiego, który po przyjeździe do Polski nie zgłosił się do Naczelnika Państwa, ani do rządu, lecz objeżdżał kraj, agitując za Komitetem paryskim, a zwalczając rząd warszawski. Warto nadmienić, że podczas tych objazdów p. Grabski wywieszał... flagę francuską. Wreszcie „delegat“ zgłosił się na audjencji u Naczelnika Państwa, lecz postawił takie warunki, że o żadnem porozumieniu nie było mowy.

Gorsząca ta walka Komitetu z rządem polskim **wywołała w Europie jak najgorsze wrażenie i sprawie polskiej przyniosła dotkliwe straty.** Dała ona powód do mniemania, że Polacy niczego się nie nauczyli, że dawne ich wady, które spowodowały upadek i rozbiory Polski, odżyły, a nawet spotęgowały się i że wskutek tego **Polacy nie są zdolni do rządzenia się we własnym kraju.** Skutki tego nie dały na siebie długo czekać. Objawiły się one w całej pełni na konferencji pokojowej w Wersalu, o czem napiszemy w artykule następnym. *M. H.*

(C. d. n.)

Walerja Szalay-Groele.

ROTA

(*Na melodję: „Nie rzucim ziemi“*)

SZMARAGDÓW BŁYSKIEM BAŁTYK LŚNI,
SPIENIONE WRĄ ODMĘTY,
W POWIETRZU ŁOSKOT MŁOTÓW DRŻY
I PIŁY ZGRZYT ZAWZIĘTY:
PORT SIĘ BUDUJE POLSKI, NASZ —
NAD POLSKIEM MORZEM STRAŻ!

WRÓG NAM NIE BĘDZIE GROZIŁ JUŻ,
GDY STRAŻĄ U WYBRZEŻY
RZĄD PANCERNIKÓW STANIE TUŻ,
ARMATNIE KŁY WYSZCZERZY!
GDY PORT WOJENNY STANIE NASZ —
NAD POLSKIEM MORZEM STRAŻ!

BAŁTYK DLA POLSKI! — NIECH TEN ZEW
PRZEZ CAŁĄ ZIEMIĘ LECI —
NIECH DRŻY W POSZUMIE STARYCH DRZEW,
NIECH MOC I ZAPAŁ NIECI!
NAD MORZEM CZUJNĄ DZIERŻYM STRAŻ!
Z OKRZYKIEM: BAŁTYK NASZ!

St. Jędrzejowski.

Opanowanie ziemi Gniewskiej przez Krzyżaków.

(Ciąg dalszy).

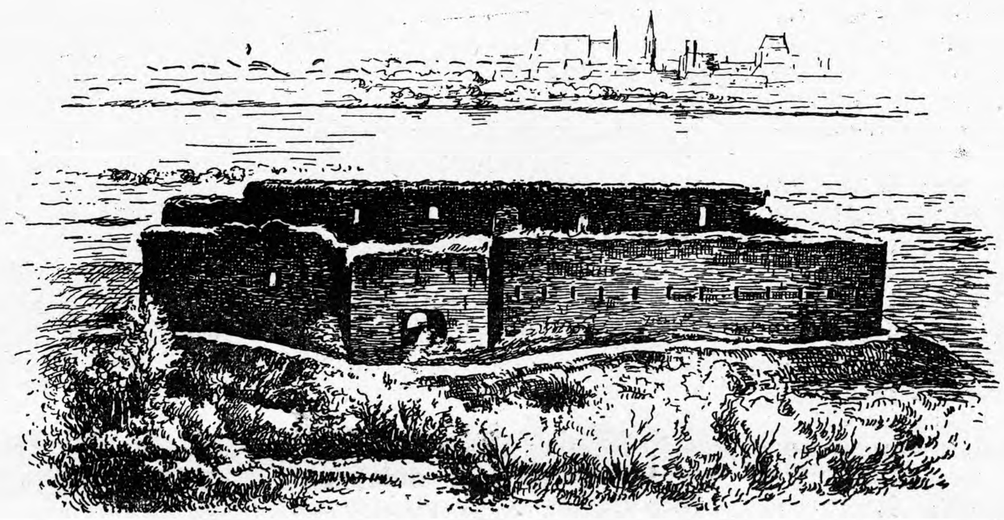
Niesnaski natomiast zaczęły się szerzyć w Wielkopolsce, w stosunki wewnętrzne której wtrącił stę Henryk ks. Śląski. Wśród waśni i zamieszek Łokietek został usunięty z tronu i schronił się na Mazowsze, a rządy objął Wacław, król czeski, który nosił się z myślą utworzenia potężnej monarchji słowiańskiej.

Wówczas to litwini, korzystając z zamieszek wewnętrznych, **w sile 6000 wojska posunęli się aż do ziemi dobrzyńskiej**, którą złupili, a ludzi uprowadzili do niewoli. Część wyprawy posunęła się aż do Drwęcy w ziemi chełmińskiej. Tu przeciwko nim wystąpili Krzyżacy; zaciągnęli pod broń ludność miejscową i przy jej pomocy wypędzili litwinów, odbierając im jeńców. Litwini, przejęci strachem, cofnęli się w popłochu, ratując się ucieczką; wielu z nich potonęło w Narwi.

Zakon Krzyżacki żył w przyjaznych stosunkach z królem czeskim ze względu na rozległe dobra, jakie posiadał w Czechach, i różne wyświadczone mu dobrodziejstwa.

Natomiast stosunki Zakonu

Zabytki historyczne Pomorza.



Toruń — Dybów. Ruiny zamku, wystawionego w r. 1424 z nakazu króla Jagiełły — starodawna siedziba starostów polskich.

MORZE PANUJE NAD ŻYCIEM NARODÓW I ODGRYWA DECYDUJĄCĄ

K.

Boje w Polsce Odrodzonej.

I.

Przygotowania do pierwszego boju.

Wrzało zawrotne tempo pracy w ociosywaniu z grubsza surowego materjału ludzkiego, licznie napływającego do całkiem nieprzygotowanych i nieprzysposobionych na takie masy ludzi — baraków w Jabłonnie Legjonowej.

Nie było mowy o jakiemś systematycznem szkoleniu, o robocie na modłę dzisiejszą; nie wolno było nawet marzyć o planowej pracy z programem w ręku, gdyż wszystko zmieniało się jak w kalejdoskopie. Nic też dziwnego, że w tym chaosie, przy ostrych mrozach, braku jednego całego okna, słomy, kocy, a czasami i normalnej porcji żywności (o mundurach nie było mowy!) — na porządku dziennym spotykano się z objawami szemrania i niezadowolenia, zwłaszcza wśród elementu, pochodzącego z ośrodków przemysłowych: Łódź, Żyrardów, Sosnowiec i t. p.

Lecz mimo tak smutnych warunków i niemożności zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb — z każdym dniem widoczne były postępy w przyswajaniu przez młodych ludzi umiejętności wojskowych. Pracowano po czternaście i więcej godzin dziennie. Metoda t. zw. orki, uprawianej codziennie od wczesnego świtu do późnej nocy, oprócz akordowego fabrykowania wojska miała ten zbawienny skutek — że malkontenci nie mieli czasu, ani ochoty na wypowiedzenie swoich gorzkich uwag, a przez to — bez uciekania się do drastycznych środków — udało się utrzymać oddziały w karności i żołnierskiej dyscyplinie.

Tak upłynęło kilka tygodni i — jakkolwiek nie było mowy o pełnem przygotowaniu oddziałów do czekających na nich zadań bojowych — niemniej wygląd zewnętrzny pod względem wyekwipowania oraz postawy wojskowej — był prawie bez zarzutu.

Wytrawny frontowiec mógł wśród tego naprędce skleconego wojska spostrzec podstawowy brak — brak t. zw. zespołu bojowego, podniecenia i junackiej chęci zmierzenia się z wro-

z ks. Rugji i królem norweskim, Hakonem V., były naprężone. W roku 1303 król Hakon odniósł się listownie do miast handlowych nad Bałtykiem z prośbą o wpłynięcie na zakon niemiecki, ażeby zaprzestał wyrządzać przykrości Wisławowi. Jeżeliby zakon nie postąpił w myśl sprawiedliwości — to miasta te nie powinny przewozić poddanych i towarów zakonu. Nadmienił przy tem, że sam będzie szkodził krzyżakom, w czem tylko będzie mógł, gdyż zakon na jego kilkakrotne pisma nie dał odpowiedzi.

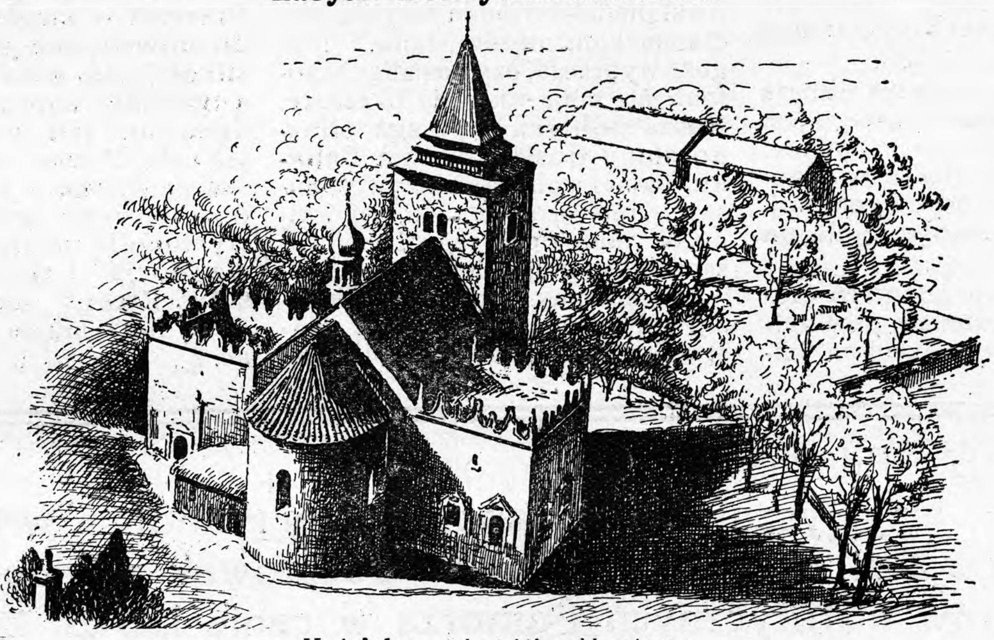
Chytrzy krzyżacy wykorzystali stosunki i zamieszki, panujące na Pomorzu i w Polsce. **Landmistrz pruski Helwich von Gelbach zajął na ich rozkaz Gdańsk,** tłómacząc czyn ten obawą, ażeby rycerze z Gdańska — za przykładem rycerzy i wasalów ze Słupska, Sławna i Białogrodu (nad Prosną) — nie przeszli na stronę księcia Rugji.

Landmistrz nadmienił, że było to życzenie króla, ażeby zakon zajął zamek gdański i miasto. Niedługo sie jednak Krzyżacy Gdańskiem cieszyli; **po roku nadciągnął pod Gdańsk komorzy polski, wyparł ks. rugijskiego i Gdańsk z okupacji krzyżackiej uwolnił.**

Po śmierci Wacława II objął rządy piętnastoletni Wacław III, u którego Zakon natychmiast wystarał się w Pradze o dokument, potwierdzający darowizny ziemi, nadanych krzyżakom na Pomorzu przez poprzednika. Były to: **Tymowa naprzeciw Gniewu, Lubień i Bzowo pod Nowem, a także Borzechowo i Zblewo pod Starogardem.**

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zabytki historyczne Pomorza.



Kościelec — kościół poklasztorny.

ROLĘ W ROZWIĄZANIU WIELKICH PRZESILEŃ MIĘDZYNARODOWYCH.

giem. Ale i ten brak, poważnie niepokojący d-ców, okazał się bezpodstawny; źródłem jego była nietyle niechęć do wojaczki, ile raczej fakt, że nikt z młodszych dowódców ani żołnierzy nie wiedział— kiedy i z kim przyjdzie się walczyć, a pozatem zbyt niewiele czasu upłynęło od wyrwania młodych ludzi z ich środowisk rodzinnych. Nic więc dziwnego, że oblicza tych młodych wojaków tchnęły nietyle świętym ogniem zapału i chęci do walki — ile tęsknotą za niedawno opuszczonem ogniskiem domowem i bliskimi sercu.

W pierwszych dniach kwietnia sprawy zaczęły się wyraźniej zarysowywać. Pewnej nocy, po kilkugodzinnych ćwiczeniach nocnych, d-ca pułku oznajmił uroczyście wszem i wobec, że... za kilka dni ruszamy na front, aby odebrać czerwonym najeźdźcom Wilno, Lidę, Nowogródek i Baranowicze. Wiadomość tę przyjęto z dużem poruszeniem — i w lepszych humorach wracano z nocnej eskapady. Lecz dopiero po parogodzinnym śnie i wypoczynku — odczuto należycie znaczenie słów d-cy. Inny, radośniejszy nastrój zapanował wśród wiary; każdy na swój sposób komentował nowinę, przyczem oczy wszystkich błyszczały jakimś dziwnym blaskiem; odnosiło się wrażenie, że za kilka minut nastąpi krwawe starcie z tajemniczym wrogiem. Po kilku jednak chwilach nastąpiło jakby odprężenie, poważne refleksje mających nastąpić zdarzeń — i przystąpiono z pośpiechem do likwidowania wszelakich spraw sercowo-rodzinnych.

Za parę dni wiadomość o rozpoczęciu „na serjo" wojaczki zaczęła nabierać realnych kształtów. Oto bowiem podstawiono pod rampy długachne pociągi towarowe, które miały nas zawieść pod pozycje n-pla.

Dzień był szary, chłodny; ani promyczka słonecznej radości w naturze. Nic to; wszak pełno jej było w sercach i na pyzatych buziach młodych wojaków, ruszających wywalczać granice Tej, ktora dopiero co z grobu powstała.

Podróż ku frontowi, trwająca 18 godzin, nie należała do ciekawych; prawie wszystkie wagony były zamknięte, gdyż dokuczał ostry wiatr, siekąc ze wszystkich stron drobnym, przejmują-

Przybycie „Burzy“.

Dnia 19 ub. m. w godzinach wieczornych przybył do Gdyni pod dowództwem komandora-por. Sokołowskiego ostatni z zamówionych we Francji polskich okrętów wojennych — kontrtorpedowiec „Burza“.

„Burza” dystans Brest — La Manche—Skagen—Sund—Gdynią przebyła mimo niezbyt pomyślnych warunków atmosferycznych w trzy dni. Oficerowie i marynarze, powitani serdecznie przez miejscowe władze i społeczeństwo, przywieźli ze sobą ciepłe jeszcze tchnienie Atlantyku.

Niewątpliwie cała Polska raduje się z ich przybycia.

W ten sposób pierwsza transza naszego programu morskiego jest poniekąd wykończona pomyślnie. **Polska posiada pięć nowoczesnych jednostek bojowych, najsilniejszych w swoim typie na Bałtyku.**

Jednakże jest to dopiero cząstka tego, co posiadać powinniśmy. Wbrew twierdzeniom laików, że małe wybrzeże wymaga małej marynarki, musimy stwierdzić, że **dla nas to małe wybrzeże jest równie cenne, jak dla Francji czy Anglji kilka tysięcy kilometrów licząca linja brzegowa.** Więcej nawet — bo tu ogniskuje się gros życia gospodarczego i ekonomicznego kraju, tu Polska posiada swoją bramę na świat, bramę jedyną, a przez to tem więcej cenną i ważną.

Każdy kraj powinien posiadać taką marynarkę, jakiej wymaga jego polityka — powiedział niedawno jeden z wybitnych francuskich mężów stanu. Długość wybrzeża, czy posiadanie kolonij nie mają więc nic do rzeczy. **Nasza polityka wymaga silnego stanu posiadania na Bałtyku,** wymaga obrony najżywotniejszych interesów Polski, jej wolności morskiej, zagrożonej od zaczątków niepodległości.

Nie lękajmy się za bardzo kwestji „zbrojeń”. Polska jest państwem nawskroś pokojowem, a jedynie zła wola czy prowokacja posądzać nas może o zaborcze instynkty. To też nie potrzebujemy się wstydzić tego, że na Bałtyku chcemy posiadać „armatę wodną”, odpowiedną do naszych interesów i konieczności. Si vis pacem — para bellum (chcesz pokoju — gotuj wojnę).

Rychłe rozpoczęcie następnej transzy programu morskiego jest zagadnieniem palącem — zagadnieniem bynajmniej nie militarnem, ale narodowem. Trudno z niem zwlekać, boć marynarka — to czas, cierpliwość i ciągłość. **Przerwa w ciągłości prowadzi do zniweczenia pierwszych wysiłków,** czas nie da się dogonić, a wszelka improwizacja w tej dziedzinie jest niemożliwa. To też cała Polska spogląda z troską na morze, a **że gotowa jest do ofiarnego czynu, świadczą wymownie nastroje na „Święcie Morza“ i zjeździe Legjonistów.** Kredyty na dalszą rozbudowę floty muszą być uchwalone.

cym „kapuśniaczkiem“. Znający okolice, przez które mknął nasz transport, twierdzili — nie bez myśli dokuczenia innym, że jest to normalna w tych okolicach pogoda i że prawdopodobnie do ukończenia wojny słońca tu oglądać nie będziemy... „Krakanie” to, doprowadzające wielu do pasji, kryło w sobie jednak dużo racji.

W istocie — kapuśniaczek z zimnym wiatrem nie opuszczał nas aż do bezpośredniego zetknięcia się z nplem, co wydatnie obniżyło animusz bojowy. Czarnowidze nie obiecywali sobie nic dobrego z takiego stanu rzeczy.

W ostatniej chwili okazało się jednak, że i natura sprzymierzyła się z nami przeciw czerwonym najeźdźcom. Oto na parę chwil przed walką uśmiechnęło się radośne wiosenne słonko, jakby zachęcając nas do krwawych zawodów, na błyszczącej stali bagnetów nieśliśmy tym ziemiom jasną wiosnę wyzwolenia z pod najazdu dzikich azjatów. I te pierwsze promienie słoneczne były jakby sygnałem do dwudniowych, krwawych zapasów o Lidę—szaniec, w który m bolszewicy mocno się usadowili, uważając go za klucz pozycji, potężną osłonę Wilna od południa i bazę do dalszych działań ofenzywnych na zachód.

II.

Walka o Lidę.

Długie, przyziemne — jak wąż pełzające kolumny posuwały się w nakazanym kierunku. Nie korzystano z dróg, bowiem były one niewątpliwie pod pilną obserwacją n-pla; walkę z silniejszym przeciwnikiem chciano rozpocząć zaskoczeniem, które jest podstawową formą działania słabszej strony i wyrównania szans.

W związku z zamiarem niespodziewanego uderzenia — ruch naszych wojsk robił jakieś niesamowite wrażenie; poruszające się kolumny wyglądały raczej jak zbudzone z wiekowego snu legendarne hufce rycerstwa, niż żywe, współczesne wojsko. Bezgraniczna, aż bolesna cisza panowała nad wszystkiem; słyszało się przyspieszone uderzenia własnego serca. — To cisza przed burzą — przed mającą lada chwila nastąpić krwawą rozprawą o Lidę.

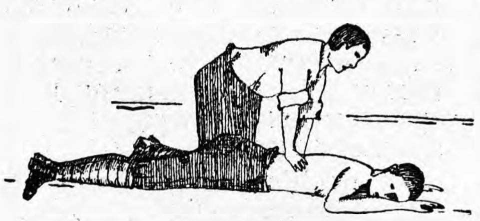
Niebo zasnute było kłębowiskiem szarych chmur; ciężko i powoli wstawał ze snu dzień. Potężna latarnia świata — jakkolwiek niewidoczna — przenikała przez grubą zasłonę i słała coraz więcej światła na szarą, przesyconą wilgocią ziemię. (c.d.n.)

Doraźna pomoc topielcom i sztuczny oddech.

(Dokończenie)

Jeżeli mimo tych zabiegów topielec nie oddycha — **należy bezzwłocznie przystąpić do energicznego stosowania sztucznego oddechu.**

Zabieg sztucznego oddechu ma na celu **doprowadzenie powietrza do klatki piersiowej,** która utraciła zdolność samodzielnego



Rys. 2

wykonywania wdechów i wydechów. Wdechy i wydechy w tym zabiegu wykonujemy sztucznie, aż do chwili, kiedy wzmożona akcja serca i mózgu przywróci klatce piersiowej ruchy oddechowe. Zabieg sztucznego oddechu należy stosować **bardzo starannie i długo,** bo czasem dopiero po godzinie lub dwóch uda się przywrócić oddech pozornie zmarłemu.

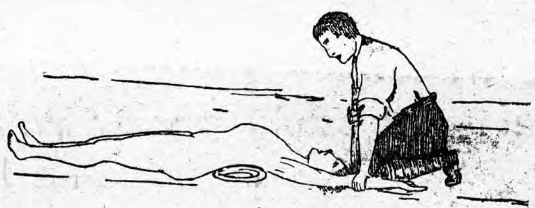
U topielca serce czas jakiś jeszcze bije, tylko klatka piersiowa jest nieruchoma i płuca nie działają. Jeżeli brak ruchów oddechowych trwa przez czas dłuższy — serce również zatrzyma się i nastąpi nieuchronna śmierć (przez uduszenie — czyli brak powietrza). **Nigdy więc nie należy zaprzestawać sztucznego oddychania przed upływem** — powtarzam — **2 godzin,** albo przed przybyciem lekarza, który sam jeden będzie w stanie stwierdzić czy dłuższe stosowanie zabiegu przyda się na coś.

Jest wiele sposobów stosowania sztucznego oddechu. Najłatwiejszy i najmniej męczący dla ratującego, a bardzo skuteczny dla topielca — jest sposób następujący.

Układa się topielca na ziemi **na brzuch** (zdjąwszy mu przedtem kurtkę, mundur), **z rękami wyciągniętemi do przodu, twarzą obroconą na bok,** ażeby powietrze miało dostęp do ust. Ratujący klęka wygodnie z boku topielca, albo okrakiem na ziemi i układa swe dłonie na bokach topielca tak, by **duże palce (kciuki) stykały się prawie ze sobą na plecach, a pozostałe 4 palce — przylegały mocno do ostatnich żeber topielca** (patrz rys. 2). Żebra te łatwo poznać, bo są one najkrótsze i niezłączone na przodzie z mostkiem.

Przechylając się ku przodowi, unosząc ciężar swego ciała na rękach — **ratujący uciska bardzo silnie, ale powoli boki topielca, poczem zwalnia ręce, odchylając się ku tyłowi. Powtarza zabieg ten 12—14 razy na minutę,** licząc bardzo powoli: „raz", „dwa", „trzy" — w czasie naciskania boków topielca, potem — odchylając się ku tyłowi i zwalniając ręce, liczy: „cztery", „pięć". Najlepiej jest patrzeć na zegarek, aby nie czynić ruchów zbyt szybko.

Inny również dobry, ale nader



Rys. 3

męczący dla ratującego jest **sposób Sylwestra.** Po oczyszczeniu jamy ustnej i wylaniu wody z płuc — układamy nieprzytomnego na wznak na ziemi, podkładając mu pod plecy zwinięte ubranie lub koc, tak, aby pierś była wzniesiona nieco ku górze a głowa opuszczona niżej od tułowia (patrz rys. 3). **Ratujący klęka za głową topielca,** chwyta go mocno za obie ręce poniżej łokcia i spokojnym ale dość szybkim ruchem **odwodzi ręce jak najdalej w tył;** w tej pozycji utrzymuje je około 2 sekund, poczem powoli odprowadza je z powrotem do przodu, zginając je równocześnie tak, **aby łokcie dotykały boków topielca** i wtedy **mocno naciska je,** trwając w tej pozycji około 2 sekund (patrz rys. 4). Ruchy te powtarza około **14 razy na minutę.** Przez odprowadzenie rąk ku tyłowi zwiększa się wymiar klatki piersiowej, powietrze wdziera się do płuc — jest to **sztuczny wdech.** W chwili przyciskania zgiętych łokci do boków klatki piersiowej — pojemność klatki piersiowej zmniejsza się, powietrze zostaje wyparte z płuc — jest to **sztuczny wydech.** Jeżeli przy ratowaniu mamy pomocnika, możemy polecić mu, aby, uklękłszy z boku, nawprost twarzy topielca, **mocno ale powoli i ostrożnie naciskał mu brzuch w chwili wydechu,** t. j. w momencie, gdy główny ratujący przyciska łokcie do boków topielca.

Z chwilą gdy uratowany zacznie sam oddychać — należy go ciepło przykryć, rozetrzeć ręce i nogi, napoić gorącą herbatą lub kawą **i nie odstępować do czasu, aż wszelkie niebezpieczeństwo minie.** Zdarza się bowiem, że uratowany — który już zaczął oddychać — traci znów regularny oddech, a nawet przytomność. W takim wypadku powtórzenie sztucznego oddechu jest konieczne. **Dobrze jest podać uratowanemu kieliszek wódki.** Jeżeli się zdarzy, że w czasie stosowania zabiegu sztucznego oddechu **ratowany dostanie wymiotów,** należy **głowę jego przechylić na bok i oczyszczać usta,** aby wymiociny nie dostały się do płuc i nie zatkały ich, uniemożliwiając do-



Rys. 4.

raźny ratunek, albo powodując późniejsze zapalenie płuc. *P. W.*

Nie powinien i nie może minąć rok, w którymby Polska nie mogła znaleźć środków na powiększenie swej floty zarówno handlowej, jak i wojennej. Ciągłość działania w tej dziedzinie decyduje o powodzeniu. (*Minister Kwiatkowski*)

BENEDYKT KRZYWIEC

(Korespondencja własna „Młodego Gryfa")

WYCIECZKA MORSKA

DO ESTONJI I FINLANDJI

(Dokończenie)

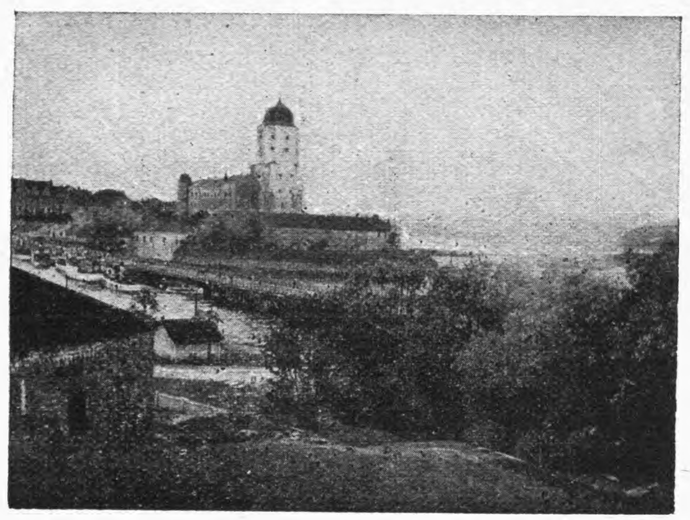
Po południu żegnamy się z Tallinem i ruszamy w dalszą drogę. „Cieszyn" przechodzi między lesistemi wyspami **Nargen i Wulf**, pozostawia za sobą statek latarniowy Revalstein i bierze kurs wgłąb zatoki fińskiej. Dosyć długo widoczny jest jeszcze ląd z prawej burty. Wieczór zapada. Z obu stron statku błyskają latarnie: to brzegi fiński i estoński.

Po kolacji — nieliczni, pozostali na statku pasażerowie, zmęczeni zwiedzaniem miasta, udają się na spoczynek.

Następnego dnia o siódmej rano jestem już na pokładzie. Zbliżamy się do następnego etapu naszej podróży. Oto latarnia i stacja pilotowa **Vidskär**. Bierzemy, oczywiście, pilota na pokład, gdyż dalsza droga wśród scher*) staje się coraz bardziej niebezpieczna. Wchodzimy w wąski naturalny kanał: jest to port drzewny **Wyborgu**, t.zw. **Transund.** Posuwamy się zwolna pomiędzy naładowanemi już drzewem, bądź też oczekującemi swej kolei na przyjęcie ładunku — statkami. Na nabrzeżach ładunkowych, w wagonach kolejowych, w szopach oraz na krypach przeładunkowych — wszędzie stosy drzewa: budulec, deski, kopalniaki, drzewo opałowe. Dziesiątki tysięcy ton! Zrozumiałą się teraz staje doniosła rola, jaką drzewo spełnia w eksporcie fińskim.

Statek wychodzi wreszcie na szerszą wodę i z oddali wyłania się miasto Wyborg. Mija jednak jeszcze godzina, podczas której idziemy wytyczoną bojami i wiechami trasą (farwatrem) wśród skalistych, zadrzewionych wysepek i wielkich pojedyńczych głazów, wystających z wody. Dobijamy do mola w pobliżu komory celnej, tuż przy gmachu agentury „Żeglugi Polskiej". Po zakończeniu formalności celnych i paszportowych śpieszymy corychlej na miasto. Bardzo czysty i schludny Wyborg jest małem miastem (40.000 ludności) i nie wymaga wiele czasu na zaznajomienie sie z nim. Stare zamczysko i forteca, otoczone wkoło wodą — to pierwszy objekt, przykuwający uwagę turysty. Obok drewniany niski most łączy miasto z wysepką, na której wznosi się pomnik wolności. Twierdza i most mają ponurą i krwawą swą historję z niedalekiej przeszłości. To tu w roku 1917 — podczas wybuchu rewolucji we flocie rosyjskiej — rozbestwiona tłuszcza masowo mordowała swe ofiary.

Wyborg.



...Potężne szare mury zamku i cytadeli królują nad miastem, witając już zdala przybywające okręty...

Pozatem w Wyborgu zasługuje na uwagę stara baszta, przerobiona obecnie na kawiarnię, w której usługują kelnerki w strojach narodowych — oraz obydwa dworce: kolejowy i autobusowy. Ten ostatni — z oszklonemi ścianami i specjalnemi peronami dla autobusów — zaimponował nam ogromnie. Po zwiedzeniu wszystkich osobliwości miasta — zaopatrujemy się w banany*) oraz w miejscowy przysmak — specjalne kołacze wyborskie (ze słodkiego ciasta).

Na przejście z Wyborgu do **Helsingforsu** (po fińsku Helsinki) poświęcamy znowu całą noc. Zrana wspaniały widok roztacza się z pokładu statku przed oczami zachwyconego turysty. Dojście do portu w Helsingforsie jest nader malownicze. Wzdłuż lądu, ze wschodu i zachodu, wgłąb morza na kilkanaście kilometrów ciągnie się pasmo scher, pokrytych soczystą zielenią. Zdaleka wynurzają się z porannej mgły szczyty wież i kościołów — aż wreszcie miasto, otoczone granitowemi cyplami lądu i umocnieniami warownemi, wyłania się w przepysznej panoramie z linji horyzontu.

Przed nami Helsingfors — białe miasto Północy.

„Cieszyn" lekko sunie po gładkiej tafli zamkniętych wód zatoki. Reda helsingforska jest obszerna; może zmieścić wielką ilość okrętów wojennych. W czasie wojny światowej znajdowała się tu baza rosyjskich eskadr okrętów linjowych.

Miasto i redę helsingforską broni od południa **twierdza Sweaborg,** rozłożona na siedmiu wyspach. Za czasów szwedzkich Sweaborg pełnił czujną straż na Wschodnim Bałtyku. Gdy podczas wojny rosyjsko-szwedzkiej (1808—1809) twierdza ta została zdobyta przez Rosjan — cały kraj odczuł to jako ciężki cios. W czasie wojny światowej Sweaborg ze swemi 10-calowemi działami stanowił flankową pozycję rosyjskich obronnych umocnień Zatoki Fińskiej. Dziś nad twierdzą Suomenlinna (Sweaborg) dumnie powiewa flaga fińska.

Doprawdy szczęśliwy jest naród, którego państwo posiada morskie granice!

Długość tych granic nie odgrywa roli — im ich mniej, tem więcej strzec i bronić je potrzeba — tem więcej trzeba je cenić.

Wreszcie „Cieszyn" cumuje w basenie handlowym Hietalahti. Pasażerowie schodzą na ląd i śpieszą na miasto.

Stolica Finlandji — Helsingfors jest miastem względnie młodem, założonem w roku 1550. Liczy obecnie około 250.000 mieszkańców. Przy głównym basenie portowym leży Plac Rynkowy, gdzie codziennie od 7 rano do 12 w południe odbywa się targ. Po tej godzinie tabor mechaniczny oczyszcza plac. W pobliżu znajduje się siedziba Prezydenta Republiki. Od rynku prowadzi piękna aleja -- Esplanaadikatu, będąca główną, reprezentacyjną ulicą miasta. W najbliższych jej okolicach ulokowały się pierwszorzędne hotele, restauracje, magazyny, cukiernie i banki.

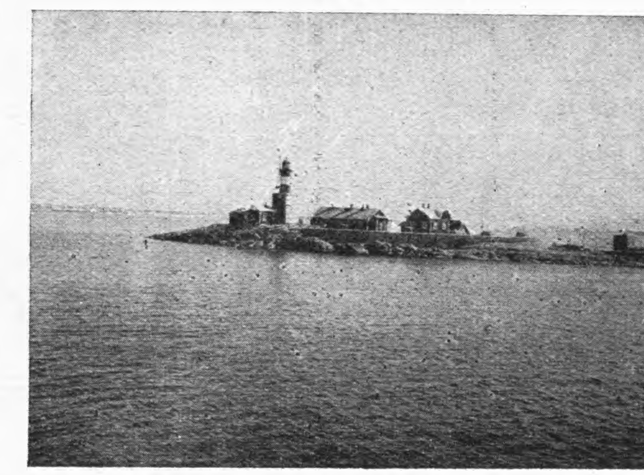
Śniadanie (svenska frukost) spożyć można na 14-em piętrze hotelu „Torni", skąd roztacza się widok na całe miasto, zatokę i pobliskie okolice. Kawa dobrze smakuje u „Fazera" — cukierni o nowoczesnych wnętrzach z marmuru i niklu. Znów w wielkim domu handlowym „Stockmann" mieści się akademicka księgarnia; zaopatruję się tu w polskie dzienniki.

Nieco dalej od Rynku znajduje się Plac Senatu. Góruje stąd nad miastem masywna budowla cerkwi Mikołajowskiej; to pamiątka po Rosjanach. Na placu tym również zachował się jeszcze pomnik wdzięczności carowi Aleksandrowi II za nadane swobody konstytucyjne. Gmach Uniwersytetu, Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ratusz — zamykają plac ze wszystkich stron.

W pozostałej części miasta przykuwa uwagę Dworzec Główny (rok budowy 1919) — potężna budowla z kamienia ciosanego z wieżą w fińskim stylu moderne — oraz Muzeum Narodowe i Kalliokirche — przepiękne strzeliste budowle w tymże stylu.

Dopełnia całości — jeśli chodzi o monumentalne gmachy — Parlament, cały z różowego granitu.

Helsingfors.



...Wjazdu do portu strzeże latarnia Grahava, zbudowana na skalistym cyplu...

Ulice szerokie i proste, liczne automobile (przeważnie amerykańskich marek), piękne magazyny — wszystko to sprawia wrażenie dobrobytu i solidności. Rzuca się odrazu w oczy spokój, cechujący mieszkańców. Nikt się zbytnio nie śpieszy, przechodnie przechodzą jezdnię we właściwem miejscu, samochody nie hałasują, tramwaje nie dzwonią niepotrzebnie — spokój i cisza panują nad miastem. Dobre jezdnie (asfalt i kostka granitowa), parki, zieleńce i place sportowe, piękne i liczne pomniki — dopełniają obrazu.

Okolice są równie malownicze i piękne. **Wyspa Fölisön** z Muzeum na otwartem powietrzu, **wyspa Högholmen** z ogrodem zoologicznym oraz **wyspa Brändö** z hotelem i restauracją „Casino" — są miejscami odpoczynku i zabawy mieszkańców Helsingforsu. Komunikacja jest wspaniała: białe stateczki, motorówki, autobusy i tramwaje przywożą tu z miasta liczne rzesze spacerowiczów.

Niestety — na dalsze zwiedzanie miasta nie pozwolił brak czasu – s/s„Cieszyn" kończy ładowanie. Ze smutkiem żegnamy Helsingfors. Majaczy zdala latarnia morska Grahava, potem widać tylko statek latarniowy Arängrund — i oto Helsingfors pozostał za nami.

„Cieszyn" pruje wodę Bałtyku, zdążając pełną parą na południe. Śruba statku miarowo przecina toń morską, pozostawiając za sobą szeroki, pienisty szlak wodny, obramowany rozbiegającemi się linjami fal. Wycieczka nasza dobiega końca.

---

*) Gęsto usiane skaliste wyspy i wysepki.

*) Banany w Finlandji są bardzo tanie: 1 kg kosztuje 1,40—2,00 zł.

L. O. P. P.

MIĘDZYNARODOWY KONKURS SZYBOWCÓW.

W Międzynarodowym Konkursie Szybowcowym w Rhön (Niemcy) brały tego roku udział reprezentacje następujących państw:

Austrji, Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Francji Hiszpanji, Holandji, **Polski,** Węgier i Włoch.

Jedynie Polska brała udział wraz z własnymi szybowcami. Przybycie reprezentacji polskiej do Rhön wywołało ogólne i żywe zainteresowanie wszystkich uczestników. **Podkreślano sprawność organizacji transportu szybowców,** które przewieziono samochodami z Polski oraz liczny skład naszego zespołu.

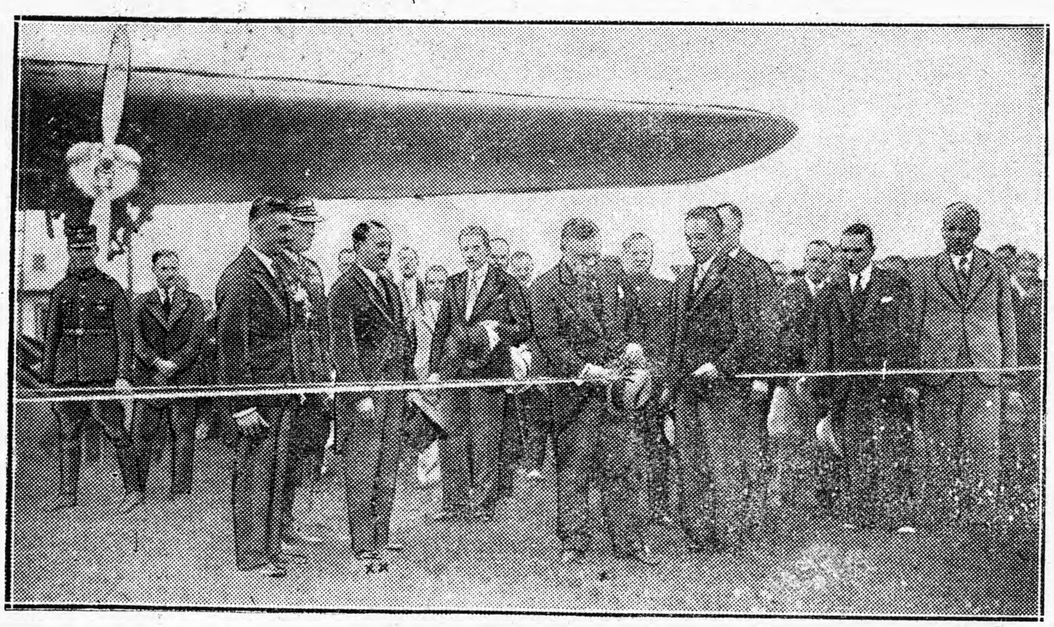
Aczkolwiek wyprawa nasza do Rhön miała głównie na celu zebranie doświadczeń z dziedziny organizacyjnej i sportowej — to jednak bilans naszego udziału w konkursie zamknęliśmy **poważną pozycją propagandy i sukcesami w dziedzinie czysto sportowej.** Stało się to w warunkach niezmiernie dla nas niekorzystnych, gdyż startujący w grupie wyczynowej pilot **inż. Grzeszczyk,** znajdując się jeszcze w stanie rekonwalescencji po wypadku w Bezmiechowej — musiał ograniczyć do minimum swój udział w konkursie. Pozostała nam przeto tylko druga okazja, t. j. dział treningowy konkursu. I tutaj pilot **Bolesław Łopatniuk w ogólnej klasyfikacji zajął drugie miejsce — jeśli chodzi o wysokość i trzecie — jeśli chodzi o czas.** Ponadto pilot Łopatniuk dokonał — jako pierwszy pilot polski — **przelotu długości 20 km.,** licząc w linji prostej od punktu startu do punktu lądowania.

Zespół nasz w Rhön zdobył dla Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej nagrodę Aero-Club'u von Deutschland za wzorowe przygotowanie techniczne i poziom sportowy reprezentacji. Ponadto piloci nasi zdobyli znaczne nagrody pieniężne. Szybowce nasze SG-21 i SG-28, konstrukcji inż. Grzeszczyka, zasłużyły sobie na uznanie Komisji Technicznej Zawodów i należały do nielicznych, których kwalifikacja odbyła się bez najmniejszych przeszkód ze strony tej Komisji.

Podczas pobytu w Rhön **stosunki między pilotami polskimi a niemieckimi były jaknajlepsze.** Piloci polscy otrzymali zaproszenie do zwiedzenia szkoły szybowcowej w Grunau oraz Centrum Szybowcowego w Rossitten. Piloci niemieccy zdradzali niejednokrotnie w rozmowach prywatnych chęć dokonania przelotów burzowych w kierunku Polski.

Przy okazji zawodów szybowcowych odbyło się w Rhön zebranie t. zw. „Iustus", t. j. Międzynarodowego Komitetu Szybowcowego. Polska została zaproszona jednogłośnie na członka tego Komitetu. W Komitecie tym reprezentować będą polskie lotnictwo szybowcowe: Prof. Czesław Witoszyński, Wiceprezes Polskiego Komitetu Szybowcowego — radca R. Adamowicz, kpt. St. Skarżyński oraz inż. Sz. Grzeszczyk.

Polski samolot komunikacyjny w Rydze.



Ilustracja przedstawia chwilę, gdy premjer łotewski Skujenieks (x) przecina symboliczną wstęgę przed odlotem samolotu PLL. „Lot" do Tallina w obecności posła R. P. w Rydze, Arciszewskiego (xx). Na lotnisku ryskim zgromadziło się z okazji inauguracji nowej linji lotniczej liczne grono przedstawicieli rządu i społeczeństwa łotewskiego.

Wspaniały sukces polskiego lotnictwa.

Dnia 28 ub. m. zakończony został lot wyścigowy w międzynarodowym raidzie lotniczym dookoła Europy. Jak już donosiliśmy Polska wystawiła eskadrę z pięciu samolotów, kierowanych przez asów naszego lotnictwa: Bajana, Karpińskiego, Żwirkę, Orlińskiego i Giedgowda. Pierwsze miejsce w locie dookoła Europy zdobył **porucznik Żwirko,** osiągając rekordową ilość punktów. Drugie i trzecie miejsca zajęli Niemcy, z którymi lotnik nasz stoczyć musiał zaciekłą walkę.

Por. Żwirko zdobył puhar przechodni Europy oraz pierwszą nagrodę w kwocie 100.000 franków. Świetny wyczyn naszego lotnika spotkał się z entuzjazmem całej Polonji niemieckiej, która zgotowała lądującemu zwycięzcy burzliwą owację.

Obszerniej o tym sukcesie „polskich skrzydeł" napiszemy w następnym numerze.

„Prawda Morska“.

Taki tytuł nosi książeczka inżyniera Juljana Ginsberta, wydana niedawno przez Ligę Morską i Kolonjalną.

Cóż to za „prawda“ o morzu, którą autor wysuwa na czoło swego dzieła? Prawda to stara — jak morze, niezaprzeczalna — jak tok dziejów, poważna — jak kwestja egzystencji. Jest nią **konieczność posiadania floty wojennej** przez te państwa, co nie wegetować pragną na morzu i być „ubogim krewnym“ wśród rodziny morskich mocarzy — lecz banderę swych statków wojennych nieść przez morza i oceany do wszystkich zakątków świata, a wraz z nią nieść moc i potęgę, budzić dla siebie szacunek i respekt, należny silnemu wśród silnych.

Niewzruszalność tej prawdy ilustruje autor na dziejach rozbudowy floty wojennej przez Niemcy — z jednej strony, Rosję zaś — z drugiej. Obrazuje zwarty, skoordynowany wysiłek całego narodu niemieckiego nad umacnianiem potęgi swej na morzu, systematyczną, z żelazną wolą i konsekwencją prowadzoną akcję budowy „pływających fortec“ pod banderą czarnego krzyża. A z drugiej strony — chaotyczne, dorywcze, papierowe poczynania rosyjskich admirałów, jałowe spory i różnice zapatrywań „sfer miarodajnych“, opieszałość, wieczne odkładanie do jutra i — w rezultacie ponurą klęskę na Oceanie Spokojnym oraz całkowitą bezsilność na morzu w wojnie światowej.

Te dwa przykłady mieszczą w sobie ową prawdę morską, którą autor uwypuklić pragnie: **tylko państwo, posiadające silną flotę wojenną, ostać się może wczas zawieruchy wojennej, budować zaś mocarstwowe swe stanowisko wczas pokoju.**

Prawda ta wyryć się musi w sercu każdego Polaka, stać się gwiazdą przewodnią naszych poczynań w zakresie morskiej obrony Rzeczypospolitej. To też książeczkę Juljana Ginsberta przeczytać powinni wszyscy, którzy zagadnieniem morskiem się interesują, a wierzymy, iż dzisiaj stanowią oni 99% naszego społeczeństwa.

L. M.

Kącik Harcerzy.

Garść wrażeń z konferencji na Buczu.

Od Redakcji. Znakomita powieściopisarka nasza, Zofja Kossak-Szczucka, barwnie opisuje swe wrażenia z pobytu na konferencji międzynarodowej skautek na Buczu. Oto parę wyjątków z tego opisu:

Deszcz pada. W namiotach, gęsto rozłożożonych wokół Bucza, woda szumi, przepływając pod pryczami. U kogoś w namiocie **pod łożkiem wytrysło obfite źródło.** Nie trzeba wychodzić z namiotu, by umyć ręce, wyprać skarpetki. Starszyzna poważnie myśli o rozpuszczeniu obozów. Ale dziewczęta **protestują, błagają**. Deszcz im nie przeszkadza nic a nic. Napewno nie zachoruje żadna, a cudzoziemki niech widzą, że **polska harcerka ma humor nietylko przy pogodzie...**

Więc zgoda. Obozy zostają. Tylko Naczelnictwo opuszcza swe miłe, suche kwatery pod dachem i przenosi się do obozu, do podmokłego namiotu, miotanego ulewą, jak łódź na oceanie. **Jak moknąć — to razem.** Podwładne nie mogą być gorzej sytuowane od „szarż“.

Na obszernym tarasie pięknego, nowoczesnego gmachu Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu ciśnie się tłum kobiet. **Egipcjanka** o czarnych, kręconych włosach, jasnowłose, smukłe **Szwedki**, drobna **Finka**, łagodne **Szwajcarki**, piękne **Belgijki**, kanciaste, kwadratowe **Czeszki**, żywe **Francuski**. Ciężka otyła **Hinduska** o sennej charakterystycznej twarzy Buddy, olbrzymich oczach, zakutana w draperje szafirowo — srebrne. Dziewczęta śląskie przyglądają się jej z zachłanną ciekawością. Ona im. Wzajemnie przedstawiają dla siebie **szczyt egzotyzmu.**

Wśród przybyłych **góruje liczebnie żywioł anglo-saski.** Nie dziwota — 80 proc. harcerek świata **należy** do Ameryki i Anglji. Angielki zajmują najwyższe stanowiska w Biurze Światowem.

Młodo wygląda generałowa **lady Baden-Powell**, o ujmującej miłej twarzy i żywych czarnych oczach — żona Naczelnego Skauta Świata. Zakłopotana, powtarza z pośpiechem polskiemu otoczeniu przyczynę nieobecności swego męża. Tak żałował... Tak żałował... Poprostu wyrywał się... Doktor surowo zabronił... Ona, żona, musiała prosić, aby nie jechał... Ze względu na zdrowie... A tu takie przykre listy... Generał nie rozumiał poprostu, skąd się wzięły podobne pogłoski... **Generał nigdy nie pisał do żadnego Niemca...** Nigdy!... Ach, jak przykro być podejrzewanym przez przyjaciół, gdy jedyną przyczyną było zdrowie...

Deszcz pada jak w Anglji, drogi są asfaltowe, a lady mieszka o dwa kilometry od Bucza w Grodźcu, jednym z najpiękniejszych zamków polskich.

Odgrodzone od świata potokami deszczu, zebrane na tarasie lub w pięknej świetlicy śląskiej, delegatki kilkunastu narodowości radzą, referują, lecz **przedewszystkiem — dziwią się.** Zdziwienie ich jest niebotyczne, nieogarnione, nieopisane. Przerasta ich pojęcie, oszałamia... Każda uważała swą podróż za akt heroiczny. **Wroga nam propaganda nie próżnowała i kobiety, nie wahające się jechać w serce Afryki, bały się jechać do Polski.** Więc spozierają wkoło, olśnione — niepewne, czy wszystko, co widzą, nie jest snem. Cywilizacja, kultura, komfort, uprzejmość, a przedewszystkiem organizacja, **organizacja!** Jednogłośnie stwierdzają, że **żadna z odbytych dotychczas konferencyj nie była równie dobrze zorganizowana.** Druchny polskie przemyślały wszystko do najdrobniejszych szczegółów. Zaczynając od kwater, kończąc na poczcie i specjalnym papierze listowym.

Rzesza dziewcząt ze Śląska, Wilna, Krakowa, Mazowsza — **kładzie całą niestrudzoną wolę,**

inicjatywę, zapał, inteligencję w doskonałe wykonanie zadania. Obsługa gmachu, odróżniająca się ponsowemi chusteczkami na głowach i szyjach, uwija się niby stado szczygłów — zręcznie, sprawnie, cicho. Cztery razy dziennie nakryć do stołu dla **110 osób,** podać, nakarmić, zebrać ze stołu, znów nakrywać — nie łatwa to rzecz. Równocześnie **kurjerki** biegają wśród potoków deszczu lub śmigają na obłoconych rowerach, **pocztarki** kłopoczą się zwycięsko z wielojęzyczną pocztą i telefonem, nie próżnuje **sanitarjat** i doskonale zaopatrzony **sklep regjonalny.** A dwa obozy krakowskie, rozłożone na stoku Bucza, mają za zadanie **zabawianie gości** wieczorem artystycznemi produkcjami — i mimo ulewy **ćwiczą mazura,** aż woda tryska z murawy nad głowy.

Nie dziw więc, że delegatki są zachwycone, a Generałowa zapisuje w swym osobistym pamiętniku podróżnym:

„...**W dziale organizacji możemy się od nich wiele nauczyć...**". (c. d. n.)

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Ćwiczenia polowe K. P. W. na Pomorzu.

Lidzbark. Przeprowadzone w ub. m. ćwiczenia polowe odbyły się pomiędzy baonem wojskowym (32 p. p. z Działdowa) a organizacjami P. W. Miały one za cel obronę Lidzbarka.

W ćwiczeniach wzięło udział K. P. W. z Iłowa, Działdowa oraz Lidzbarka w sile 150 członków, przyczem K. P. W. wywiązało się należycie z powierzonego mu zadania.

Przebieg ćwiczeń śledził p. wojewoda Kirtiklis i p. starosta działdowski, Montwiłł, w otoczeniu przedstawicieli władz, organizacyj P. W. oraz licznie zebranej publiczności.

Ćwiczenia zakończyły się na Rynku w Lidzbarku, gdzie p. wojewoda odebrał defiladę oddziałów ćwiczących. Następnie przed frontem K. P. W. p. Kirtiklis wręczył komendantowi rejonowemu, ob. Schmidtowi, srebrny puhar wędrowny, zdobyty przez zwycięską drużynę K. P. W. Iłowo — jako nagrodę przechodnią dla K. P. W. powiatu działdowskiego. Równocześnie udekorowano zdobywców odznakami P. O. S.

Podziękowanie.

Mamy zaszczyt jaknajuprzejmiej podziękować J. W. P. Wojewodzie za łaskawe wręczenie nagrody dla zwycięskiej drużyny K. P. W., co przyczyni się do podniesienia znaczenia naszej organizacji i zacieśni węzły współpracy pomiędzy organizacjami P. W. a władzami.

Zarz. Okr. Pom. K. P. W.

Plenarne zebranie Zarządu Okręgu Pomorskiego Kol. P. W. w Bydgoszczy.

W lipcu b. r. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Pomorskiego K. P. W. w Bydgoszczy, na które zjechali się prezesi ognisk Pomorza. Zebranie zaszczycili swą obecnością przedstawiciele Armji w osobach pp.: płk. dypl. Dzwonkowskiego — zastępcy dowódcy O. K. VIII oraz mjr. Stelmachowskiego, szefa inżynierji saperów. Wobec delegata Zarządu Głównego K. P. W., ob. Nowaczka, członków Zarządu Okręgu Pomorskiego i komendantów rejonowych — prezes ob. B. Welz powitał przedstawicieli Armji i delegata Zarządu Głównego, zdał obszerne sprawozdanie z odprawy prezesów i sekretarzy okręgowych w Zarządzie Głównym w Warszawie oraz zaznajomił zebranych z projektem nowego regulaminu służby wewnętrznej K. P. W., który przewiduje znaczne ulgi i korzyści dla czynnych członków. Ob. prezes przedstawił następnie wyniki pracy okręgu, która polegała na otwarciu ośmiu dalszych strzelnic, założeniu dalszych Kół Przyjaciół K. P. W., przeprowadzeniu zawodów ogniskowych, rejonowych i okręgowych i t. d. Wreszcie zwrócił uwagę na konieczność utrzymania dyscypliny w K. P. W. — jako organizacji wojskowej.

Delegat Zarządu Głównego, ob. Nowaczek, podał do wiadomości ostatnie zarządzenia p. Ministra Komunikacji odnośnie K. P. W.

Ob. W. Piotrowski zdał obszerne sprawozdanie z pracy P. W. i W. F., podniósł współpracę Armji z K. P. W. oraz wyraził życzenie dalszej współpracy. Podniósł przytem, że okręg pomorski ma jeszcze wiele do zrobienia, co w dużej mierze ułatwią kursy kolejowe P. W. i W. F., na które ogniska wyślą delegatów. Dla zacieśnienia pracy z wojskiem — uchwalono, by na każde wyczyny K. P. W. oraz zebrania ogniskowe zapraszać powiatowych komendantów P. W.

Z życia Związku Strzeleckiego.



←— Członkowie Z. S. w Dobrzyniu n/Wisłą w czasie zawodów pływackich o P. O. S.

Boguszewo. Echa rocznicy wymarszu I-ej Kadrowej. W 16-tą rocznicę wymarszu I Kadrowej zarządził p. Wnęk, kmdt. tut. Związku Strzeleckiego, alarm. Zbiórka oddziałów męskiego i żeńskiego odbyła się przed szkołą, skąd nastąpił wymarsz do lasku pod Gołębiewkiem, odległego o 3 km. Tu, przy ognisku, przemówił prezes Zw. Strz., p. Firyn, podkreślając znaczenie wymarszu I Kadrowej w dniu 6 sierpnia 1914 r. Chwil kilka poświęcono i tym, którzy legli na Polu Chwały w powstaniach i walkach o niepodległość. Przemówienie zakończył p. Firyn okrzy-

kiem na cześć ideowego Wodza — Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie odśpiewano: Marsz I Brygady, Rotę i szereg pieśni legjonowych. Na zakończenie uroczystości odczytał prezes przy ognisku odezwy Komendy Okręgu VIII, poczem nastąpił odmarsz na miejsce zbiórki. Obchód, w którym wzięli udział także przedstawiciele tut. Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego, pozostanie uczestnikom długo w pamięci.

Z życia Policji.

Policyjne Zawody Sportowe Wojew. Pomorskiego w Toruniu.

Jeszcze jeden etap pracy nad wychowaniem fizycznem w granatowych szeregach na Pomorzu — został dokonany. W ubiegłą sobotę i niedzielę **spotkali się zawodnicy — policjanci ze wszystkich zakątków ziemi pomorskiej w nowoczesnym turnieju,** walcząc o pierwszeństwo inną bronią niż średniowieczni rycerze, lecz przepojeni tym samym duchem pragnienia zwycięstwa szlachetnej rywalizacji.

Tyle w ciągu tych zawodów widziało się u zawodników zapału, woli osiągnięcia najlepszego miejsca, a przy tem wszystkiem rycerskości przy podziale miejsc przy jednakowych wynikach, prostoty i skromności u zwycięzców — że niejednokrotnie uważnych obserwatorów ogarniało radosne wzruszenie, budząc szczery zachwyt i sympatję dla żołnierzy armji pokoju R. P.

Przed godz. 8 dnia 27. VIII. na pięknem boisku P. K. S. Toruń zebrali się **zawodnicy w liczbie 200** oraz kierownictwo zawodów z p. **pułk. Piwnickim** i Komitetem Wykonawczym na czele. Punktualnie o godz. 8 padła komenda: „zawodnicy, baczność! W dwuszeregu — zbiórka!" Do zebranych zawodników przemówił **Główny Kierownik Zawodów, komis. Buyko,** podając im do wiadomości program zawodów i regulamin, oraz wzywając do przyjścia z pomocą organizatorom i sędziom przez przykładne zachowanie się. O godz. 8 i pół przybył na miejsce zbiórki **p. Inspektor Olszański, Komendant Wojewódzki P. P.,** który po odebraniu raportu i dokonanym przeglądzie dziarsko prezentujących się policjantów — przemówił do nich, podkreślając czynnik W. F., jako jeden z zasadniczych elementów w państwowym programie wychowania obywatelskiego, zaznaczając, że **silne Państwo musi mieć fundament potężny, a takim fundamentem są jego obywatele — mocni moralnie i fizycznie,** zaś policjanci w pierwszym rzędzie, ze względu na specjalnie ciężkie, choć zaszczytne obowiązki tak w stosunku do Państwa, jak i współobywateli. W końcu wezwał wszystkich zawodników do szlachetnej rywalizacji w zawodach i — życząc im powodzenia — otworzył Policyjne Zawody Sportowe Wojew. Pomorskiego.

P. pułkownik Piwnicki, kierown. Okr. Urzędu P. W. i W. F. — jako Sędzia Główny Zawodów, witając zawodników, wskazał na konieczność oparcia się na platformie wzajemnego zaufania pomiędzy kolegjum sędziowskiem a zawodnikami, zaznaczając, że ostateczne rozstrzygnięcia należą do niego — jako Sędziego Głównego — oraz wezwał do jak największych wysiłków nad wyczynami i szlachetnej, koleżeńskiej rywalizacji.

Pol. Zaw. Sport. rozpoczęły się o godz. 10 na Strzelnicy C. S. S., gdzie kierownictwo spoczywało w wytrawnych rękach p. **kapitana Żebrowskiego Jana.**

Równocześnie rozpoczęły się **zawody strzeleckie z karabinów, broni sportowej i pistoletów.** Posypały się strzały, elektryzując oczekujących na swoją kolej zawodników. Mniej opanowani, młodzi policjanci, stający po raz pierwszy w życiu do zawodów — zaczęli chodzić nerwowo po werandzie, popijać wodę sodową i kurzyć jednego papierosa za drugim; inni znów zaczynali przeglądać broń, z którą nie rozstawali się ani na chwilę, lub też zanudzali starszych kolegów potokiem pytań, otrzymując rzeczowe rady; gdy pytania te stawały się dokuczliwe — rady brzmiały mniej przekonywująco, wywołując salwy śmiechu „starej gwardji".

Postrachem i ogólnym faworytem w karabinie był **post. Żurawski z Sępólna,** w karabinku sportowym — **st. post. Zielaziński z Brodnicy,** zaś w pistolecie — senjor **podkom. Nowacki.** W zespole najgroźniejszą była **trójka z Brodnicy,** która pokładanych w niej nadziei i tym razem nie zawiodła! Natomiast niespodzianką było zwycięstwo **st. przod. Kubeczaka ze Świecia** w kb., zaś **przod. Klupiecia** w pistolecie; taką samą ilość punktów wybił i **post. Kopowski ze Starogardu.** Obaj ostatni wykazali zadziwiające opanowanie nerwów i rzetelne przygotowanie się, a wyniki ich są wprost znakomite.

Według programu P. Z. S. W. P. o godz. 10,30 na pływalni garnizonowej rozpoczęły się **zawody pływackie,** prowadzone przez ich kierownika, pana **porucznika Gronowskiego Ignacego,** Komendanta Okręgowego Ośrodka P. W. i W. F. Organizacja tej części zawodów — wzorowa; było wszystko, o czem każdy organizator sportowy marzyć może, t. zn.: punktualność, porządek, sprężystość, humor, a więc w sumie — ogólne zadowolenie!

Co do samych wyników — to niespodzianek stosunkowo niedużo. Młodzież policyjna w tej gałęzi sportu prawie żadnej roli nie odegrała; prawdopodobnie — trenowała „na sucho". Natomiast „gwardja" spisała się pierwszorzędnie! A przedewszystkiem **st. post. Zawieja ze Starogardu** — zwycięzca w ładnym stylu w 100 m kl. i 50 m patrol. Zawodnik ten, jak dowiedziałem się, liczy 40 lat, a jego forma i styl w porównaniu z tem, co widziałem na Pol. Zaw. Sp. W. P. w Grudziądzu w r. ub. — obecnie są o niebo lepsze. Tajemnica zwycięstwa i poprawienia rekordu P. P. Pomorza — leży w racjonalnym treningu w ciągu całego roku!

Niezły był także i **Prusakowski** w 100 m dowoln., oraz **Filipowski z Gdyni** w 300 m dow., chociaż przy większej pracy nad sobą — czasy mogłyby mocno się obniżyć.

Od godz. 12,30 do 13,30 zawodnicy pochłaniali kolosalne ilości jarzyn, mięsa i t. p. w budynku Szkoły Podchorążych Artylerji, której dowódca, **p. pułkownik Gnoiński,** udzielił zawodnikom wygodnych i miłych kwater oraz zezwolił

na korzystanie z kuchni i jadalni podchorążych, rozwiązując tem „być lub nie być“ zawodów i zapisując się we wdzięcznej pamięci granatowej armji na Pomorzu po wsze czasy.

Pokrzepieni na ciele zawodnicy stanęli, gotowi do walki o miejsca i punkty, na bieżni boiska miejskiego. Lekka-atletyka — „królowa sportów“ obok strzelectwa cieszy się w szeregach P. P. największem powodzeniem, to też w tych działach i wyniki są najlepsze.

Zawody lekko-atletyczne były przeładowane zgłoszeniami; dla przykładu podam, że **do biegu na 100 m. zgłoszonych było 38 zaw., do dysku—37 zaw., do granatu — 42, do skoku w dal — 39, do skoku wzwyż — 25, do oszczepu — 32 plus 15 sztafet!** Nie stawiło się 2%, a więc w 13 konkurencjach miało być **notowanych około tysiąca wyczynów! Jak na Olimpjadzie!**

Kierownictwo tych zawodów znajdowało się w rękach **inicjatora i organizatora P. Z. S. W. P., komisarza Buyko Bol.**, który — łącznie z p. **kap. Bruzdą** (kierownik rzutów), **mistrzem Józefem Stogowskim** (kierownik biegów) i **por. Gronowskim** (kierownik skoków), tudzież przy dzielnej pomocy startera — **p. ogniomistrza Bielickiego** i mierzącego czas - **p. nadkom. Kaczorowskiego** — sprawnie, punktualnie i energicznie w pierwszym dniu zdołał pomyślnie przedbiegi i rozgrywki zakończyć. Wyniki przedbiegów i rozgrywek w skokach i rzutach utwierdziły wszystkich, że rekordy P. P. Pomorza w dniu finałów będą pękały, jak bańki mydlane; i tak też się stało...

Drugi dzień był serją tryumfów zawodników. Po każdej niemal zakończonej konkurencji (z wyjątkiem skoku wzwyż i biegu na 100 m) **notowało się nowe rekordy Policji Pomorza**, zaś **w dysku i granacie — nawet nowe ogólnopolskie rekordy P. P.**

Wszyscy zawodnicy walczyli ambitnie, z dużem zacięciem sportowem; wygrywali ze skromną miną, zaś przegrywali — z humorem... Prostota, szczerość, uczynność i dobre usposobienie — pomimo upału i zmęczenia — były cechami zasadniczemi zawodników — policjantów; to też licznie zebrana publiczność darzyła ich wielką sympatją, dopingując na finiszach wszechdzielnicowym okrzykiem: „gazu-u-u, gazu-u!“, zaś zwycięzców — rzęsiście oklaskując.

Specjalnie należy podkreślić takich zawodników, jak **post. Drozd z Grudziądza** (rzut dyskiem, kulą, granatem i oszczepem), zdradzający nieprzeciętne możliwości w rzutach; na treningach w dysku **Drozd osiąga 40 mtr.** Następnie wymienić należy **post. Jasińskiego z Nowegomiasta** (tyczka, skok w dal, rzuty), który pomimo przebytej choroby osiągnął b. ładne, jak na nasze stosunki, wyniki oraz **post. Tatarucha i Jaronia z Torunia** w biegach średnich od 400—1500 m włącznie.

Dużo uwag ciśnie się pod pióro, dużo chciałbym jeszcze rad i spostrzeżeń podać, lecz obawiam się, że mię Pan Redaktor „zredukuje“ czerwonym ołówkiem. Więc może w numerze następnym dalszy ciąg. *Obserwator.*

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

VII. Narodowe Zawody Strzeleckie, Myśliwskie, Łuczne oraz I Narodowe Kobiece Zawody Strzeleckie i Łuczne. W związku z organizacją tegorocznych Narodowych Zawodów o „Mistrzostwo Polski“ — podaję do wiadomości.

1. **Zawody zostaną przeprowadzone w Poznaniu od 11—18 września b. r.** Strzelania zostaną przeprowadzone na strzelnicach: wojskowej — Warownia VII; wojskowej — za Bramą Warszawską, Zjednoczenie Bractw Kurkowych, małokalibrowej na Szelągu, myśliwskiej obok Warowni VII oraz torach łucznych na Warowni VII.

2. W zawodach, zgodnie z regulaminem, mogą brać udział jedynie zawodnicy (zawodniczki) „stowarzyszeni“ oraz służący czynnie w wojsku, jak również członkowie hufców szkolnych P. W., o ile odpowiadają § 1 regulaminu zawodów i zostaną zgłoszeni do Komendy Okręgu Nr. VII. Zw. Strzel. w terminie do dnia 8. IX. 1932 r. włącznie. Zaznacza się, iż posiadanie O. S. I. klasy z 1931 r. jest niewystarczające, o ile O. S. nie została powtórzona w terminie do dnia 31. V. 1932 r., bądź też ponownie zdobyta na zawodach w ciągu 1932 roku.

3. Program i Regulamin Zawodów został rozesłany na teren całej Polski przez Komendę Główną Związku Strzeleckiego; pragnący go dodatkowo otrzymać, winni zwracać się do najbliższych Komend Okręgowych, Podokręgowych lub Powiatowych Związku Strzeleckiego, względnie do miejscowych oddziałów wojskowych.

Zawodnicy, przybywający do Poznania, otrzymują program i regulamin przy zgłoszeniu do strzelań.

4. Zawodnicy, przybywający na zawody, w drodze powrotnej otrzymują bezpłatny przejazd w wagonach III. klasy pociągów osobowych i pospiesznych do stacji ich powrotnej podróży. Podstawa: Zarządzenie Min. Kom. z dn. 21. VII. b. r.

5. Zakwaterowanie: Komitet Organizacyjny Zawodów przygotowuje: a) bezpłatne kwatery w koszarach wojskowych, b) 50 pokoi podwójnych w hotelu „Polonja“ za cenę 1 zł 70 gr. — 2 i 3 zł 40 gr. za noc + 3 zł jednorazowej opłaty za pościel od osoby, c) po cenie 1,50 zł za łóżko na dobę w lokalu Targów Poznańskich — po 15 łóżek w sali

6. Wyżywienie: Komitet Organizacyjny Zawodów rezerwuje dla uczestników zawodów:

a) w jadłodajni „Małopolanka“ ul. Młyńska 13.
śniadanie w cenie od 30 do 50 gr. od osoby,
obiady z 3 dań od 90 do 1,20 zł od osoby,
kolacje z 2 dań od 60 do 1,00 zł od osoby.

p) w restauracji „Polonja“:
śniadanie w cenie 0,80 zł,
obiady z 3 dań w cenie 1,00 zł od osoby,
kolacje z 2 dań w cenie od 90 do 1,00 zł od osoby.

c) w restauracji „Belweder“ przy Targach Pozn. jak pod b.

d) pozatem zawodnicy będą mogli stołować się w kasynach oficerskich i podoficerskich 57 p. p. i 58 p. p. po cenach wojskowych, jak dla pp Oficerów i Podoficerów.

7. Biuro informacji: na Dworcu Głównym w Poznaniu oraz w Komendzie Okręgu Nr VII. Z. S. przy ul. Babińskiego Nr. 2.

8. Opłaty: a) Każdy z zawodników i zawodniczek obowiązany jest zgłosić się w Biurze Zgłoszeń Komisji Zawodów i uiścić wpisowe w kwocie zł 2. b) Pozatem zawodnicy wykupują fiszki — kartę uczestnictwa do poszczególnych konkurencyj strzelań po cenach, jak wyszczególnione w regulaminie i w programie.

9. Opłaty jak w punkcie 5, 6 i 8 zawodnicy pokrywają z własnych funduszów, bądź też z zapomóg klubowych i wojskowych, których barwy reprezentują. Komitet Organizacyjny Zawodów żadnych ulg—poza wyżej wymienionemi—nie przewiduje.

10. Komunikacja między strzelnicami: między strzelnicami, położonemi na dość rozległych krańcach miasta, stale kursować będą autobusy miejskie, z których zawodnicy mogą korzystać za opłatą biletów normalnych.

11. Kb. i amunicja wojskowa.

Komitet Organizacyjny Zawodów posiadać będzie do użytku zawodników pewną ilość karabinów polskich wojskowych oraz amunicji wojskowej do tejże broni. Zawodnicy otrzymują amunicję do kb. wojskowych do strzelań o „Mistrzostwo Polski“ — bezpłatnie, zaś do strzelań ćwiczebnych, seryjnych i o Odznakę Strzelecką po zniżonych cenach, a mianowicie — 20 gr za sztukę.

12. Broń długą i krótką małokalibrową, pistolety wojskowe, broń myśliwską oraz łuki i strzały, jak również i amunicję do tejże broni — zawodnicy i zawodniczki obowiązani są posiadać własne. Komitet Organizacyjny Zawodów broni jak wyżej nie posiada i nie wypożycza.

Wyżej podane informacje upraszamy podać do wiadomości zainteresowanych związków, instytucyj, organizacyj, klubów, sekcyj i zawodników, co niezawodnie przyczyni się do licznego udziału w tegorocznych „Mistrzostwach Polskich“.

Kierownik Komisyj: Przew. Kom. Organ.
(—) Orlicz Józef. **(—) Prof. Dr. Kurkiewicz.**

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Eskadra polska w Sztokholmie. Dnia 25-go ub. m. o godzinie 9 rano przybyła do Sztokholmu eskadra polska pod dowództwem komandora Unruga. W skład eskadry wchodzą kontrtorpedowce **„Wicher"** i **„Burza"** oraz łodzie podwodne **„Żbik"**, **„Wilk"** i **„Ryś"**. Przy wejściu do portu eskadra oddała salut dla flagi szwedzkiej — 21 strzałów armatnich. Na salut odpowiedziały baterje szwedzkie. Następnie 11 strzałami salutowano dowódcę eskadry szwedzkiej, oczekującej w porcie, która odpowiedziała takim samym salutem.

Na wybrzeżu zgromadziły się tłumy publiczności, oczekującej przybycia eskadry polskiej. Na wielu budynkach powiewają flagi polskie i szwedzkie. Komendant Unrug złożył przedewszystkiem wizytę posłowi R. P., poczem nastąpiły dalsze wizyty oficjalne. Na cześć gości polskich wydał śniadanie minister spraw zagranicznych, obiad zaś — związek oficerów marynarki szwedzkiej.

Strajk w Gdyni. W Gdyni trwa od kilku dni strajk robotników portowych. Akcją strajkową kierują w/g wszelkiego prawdopodobieństwa komuniści gdańscy.

Z Polski i ze świata.

Uroczystości na Jasnej Górze. Dnia 15 ub. m. odbyły się w Częstochowie jubileuszowe uroczystości 550-lecia sprowadzenia cudownego obrazu M. B., przy udziale P. Prezydenta Rzplitej, ks. Prymasa Hlonda oraz 300-tysięcznej rzeszy pielgrzymów, przybyłych ze wszystkich stron Polski. Najbardziej podniosłym momentem uroczystości było przeniesienie cudownego obrazu z kaplicy do ołtarza szczytowego. Jest to drugi fakt przeniesienia obrazu w historji Jasnej Góry; poraz pierwszy przeniesiono go za czasów przeora Kordeckiego.

Hołd ś. p. Tadeuszowi Hołówce. Dnia 29 ub. m. przypadła rocznica śmierci ś. p. Tadeusza Hołówki, który padł od skrytobójczej kuli morderców hajdamackich. W związku z tą rocznicą w całej Polsce odbyły się nabożeństwa żałobne, zaś w Warszawie nastąpiło poświęcenie pomnika na grobie niestrudzonego bojownika o zbliżenie polsko-ukraińskie.

Hausner w październiku chce raz jeszcze lecieć do Polski. Kolonja polska w Chicago zebrała przeszło 5.000 dolarów na samolot dla Stanisława Hausnera. Aparat został już zamówiony. Hausner planuje lot do Polski w pierwszej połowie października.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Zarząd Okr. Pom. K. P. W. — Bydgoszcz. Żądane numery wysłaliśmy poraz drugi — prosimy reklamować na poczcie. Otrzymany materjał jest za obszerny na jeden numer — umieścimy w NN. 36 i 37. Prosimy o zdjęcia.

Henryk Zieliński — Boniewo. Otrzymaliśmy i wykorzystamy. Jak tam z obiecanemi zdjęciami? Cześć.

Irena Molska — Drzycim. Nastrojowa wielce jest ta nocna przechadzka po „gęstych" polach:

Szłam ciemną nocką przez gęste(!) pola
Niosła mnie chybko pustka(!), swawola —
Świergolił słowik, gwiazdy mrugały,
Z pod nóg mi żaby skakały...

Zaiste „chybko" poniosła Panią poezja w tak urozmaicone towarzystwo: gwiazdy, słowiki, żaby! Niech Pani da spokój tym nocnym spacerom, a napisze nam coś z dziennych wrażeń...

R. Wielgosz — Włocławek. I znów! Cóż my na to poradzimy, że niepoprawna Zośka tak Pana „torturuje". A może by tak przeczytał jej Pan swoje poezje, któremi Pan nas torturuje? To może pomóc... napewno da Panu święty spokój.

Dział rozrywek umysłowych

Urządzimy sobie dziś spacer po mostach. Trochę to podobne będzie do błądzenia po labiryntach z tą różnicą, że w praktyce daje się łatwiej urzeczywistnić, jako że łatwiej znaleść w każdym zakątku świata most niż zwarjowany labirynt. Zadanie dzisiejsze nie sprawi wiele trudu — odpowiedź brzmieć musi lakonicznie: tak albo nie. W pierwszym wypadku należy rysunkowo uwidocznić wędrówkę po owych mostach.

W nagrodę wylosujemy ***dwa komplety gimnastyczne*** *(koszulka, spodenki i pantofle).*

Termin nadsyłania rozwiązań: ***1 listopad 1932 r.***

Rozwiązanie zadania z № 27.

Hasło, które rozrzuciliśmy sylabami, brzmi: **Pogotowie obronne młodzieży pomorskiej — to najlepsza odpowiedź na pogróżki niemieckie.**

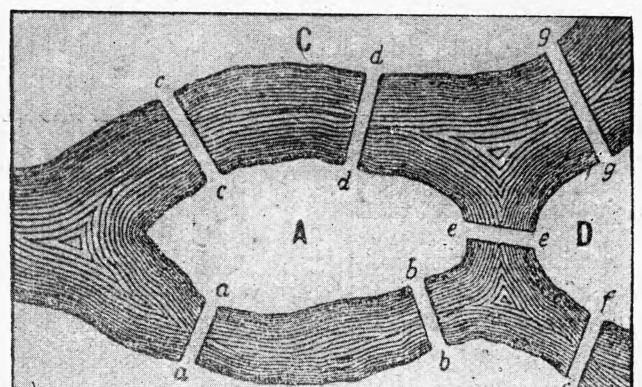
* * *

Trafne rozwiązania nadesłali: Leon Rostek, Marjan Kalinowski, Zofja Sochaczewska i Franciszek Grzesik.

Czekamy na dyspozycje co do wyboru nagrody: książka, portret Marszałka Piłsudskiego lub kwartalna prenumerata.

Mosty królewieckie.

Czy można po siedmiu mostach (a-a, b-b, c-c, d-d, e-e, f-f. g-g), łączących trzy dzielnice miasta Królewca (**B, C, D**) z wyspą Kneiphoff (**A**), odbyć spacer w ten sposób, by przejść kolejno przez wszystkie mosty, **nie przechodząc po żadnym z nich więcej niż raz jeden.**



WESOŁY KĄCIK

W szkole.

Nauczyciel: — Przechodzę przez ciemny zaułek. Rzuca się na mnie zbój i zadaje mi cios pałką w głowę. Padam martwy. Co z tego wyniknie?

Jasio: — Będziemy mieli wakacje, panie psorze.



Pociecha.

— Mamusiu, zadania rachunkowe, przy których mi pomagałaś, były wszystkie błędne. Ale nie martw się, inne mamy też ich nie umiały rozwiązać...

Dwóch chorych.

Dwóch razem mieszkających przyjaciół postanowiło zaprzestać pić wódkę, a tylko na wypadek zasłabnięcia zachowali jedną flaszkę „wyborowej". — Już w trzecim dniu mówi jeden z nich:

— Józek, mnie jest dzisiaj jakoś niedobrze. Boję się febry, chętnie więc napiłbym się wódki.

— Spóźniłeś się, mój drogi; wczoraj byłem cały dzień chory.

W wojsku.

— Na co przedewszystkiem powinien zważać żołnierz, kiedy czyści swój karabin?

— Na numer, panie sierżancie!

— Dlaczego właśnie na numer?

— Żeby nie wyczyścić karabinu swego kolegi, panie sierżancie.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10.
Tel. Red.: D. O. K 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł